



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Pożądający winnicy : agnostycyzm, ateizm i antyteizm w ocenie J. Ratzingera/Benedykta XVI

**Author:** Jerzy Szymik

**Citation style:** Szymik Jerzy. (2014). Pożądający winnicy : agnostycyzm, ateizm i antyteizm w ocenie J. Ratzingera/Benedykta XVI. "Poznańskie Studia Teologiczne" (Vol. 28 (2014), s. 131-145), doi 10.14746/pst.2014.28.8



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Jerzy Szymik  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

**Pożądający winnicy.  
Agnostycyzm, ateizm i antyteizm  
w ocenie J. Ratzingera/Benedykta XVI**

W jednym z kluczowych miejsc pierwszego tomu *Jezusa z Nazaretu* (teologicznej analizy wielkich obrazów Janowej Ewangelii<sup>1</sup>, a tu dokładnie – krzewu winnego i wina<sup>2</sup>) Benedykt XVI analizuje przypowieść o przewrotnych rolnikach w wersji św. Marka:

*Pewien człowiek założył winnicę.  
Otoczył ją murem, wykopał tłocznię  
I zbudował wieżę*

[Jezus nawiązuje tu do „Pieśni o winnicy” Izajasza, 5,1-7, ale czyni to w inny sposób: obrazem Izraela w Jego przypowieści nie jest już szczep winny, ale dzierżawcy winnicy – J. Sz.].

W końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. W odpowiedniej porze posłał do rolników sługę, by odebrał od nich część należną z plonów winnicy. Ci chwycili go, obili i odesłali z niczym. Wtedy posłał do nich drugiego sługę; lecz i tego zranili w głowę i znieważyli. Posłał jeszcze jednego, tego zabili. I posłał wielu innych, z których jednych obili, drugich pozabijali. Miał jeszcze jednego, ukochanego syna. Posłał go jako ostatniego do nich, bo sobie mówił: „Uszanują mojego syna”. Lecz owi rolnicy mówili nawzajem do siebie: „To dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze”. I chwyciwszy, zabili go i wyrzucili z winnicy. Cóż uczyni właściciel winnicy? Przyjdzie i wytraci rolników, a winnicę odda innym. Nie czytaliście tych słów w Piśmie: *Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił i jest cudem w oczach naszych*” (Mk 12,1-11; por. Mt 21,33-45; Łk 20,9-18).

Historia ta jest nasycona głęboką, wielowymiarową treścią chrystologiczną. Jest ważnym punktem sporu Jezusa z żydowską elitą religijną (to „im” – arcykapłanom, uczonym w Piśmie, starszym i faryzeuszom – opowiedział tę przypo-

<sup>1</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 187-239.

<sup>2</sup> Tamże, s. 210-221.

wieść, Mt 21,45; Mk 11,27; 12,1; Łk 20,19) i opowieścią o odrzuceniu Jezusowego orędzia przez Jego współczesnych. Jednak Benedykt XVI w swojej interpretacji podkreśla również rzecz następującą, przenikliwie i dobitnie:

Pan zawsze [...] mówi w czasie teraźniejszym i z myślą o przyszłości. Toteż mówi także z nami i o nas. Otwórzmy tylko oczy i zapytajmy: czy to, co zostało wtedy powiedziane, w rzeczywistości nie jest opowiadaniem naszej teraźniejszości? Czy nie taka właśnie jest logika epoki nowożytnej, naszych czasów? Ogłosmy, że Bóg umarł, a wtedy my sami staniemy się bogiem! Przystajemy wreszcie być własnością Drugiego, jesteśmy właścicielami siebie samych i świata. Możemy wreszcie robić to, co się nam podoba. Pozbywamy się Boga; nie ma nad nami żadnej normy, my sami jesteśmy dla siebie miarą. „Winnica” należy do nas. Zaczynamy już dostrzegać, co wtedy dzieje się z człowiekiem i ze światem...<sup>3</sup>.

W każdym razie kiedy tamci, jerozolimscy słuchacze Jezusa, zrozumieli, że „o nich mówi” (Mt 21,45), że „przeciwko nim skierował tę przypowieść” (Łk 20,19), wówczas „chcieli koniecznie dostać Go w swoje ręce” (Łk 20,19)...

Taki jest skutek antyteizmu, walki z Bogiem nie w Jakubowym stylu (tamten bój nad potokiem Jabbok był bojem o błogosławieństwo, to była walka z Bogiem o Boga – Rdz 32, 25-33), ale żeby Go zabić i uzyskać tym samym nieograniczone prawo do zabijania... Oczywiście, nie wolno zatracić poznawczych, a tym bardziej egzystencjalnych proporcji: negacja Boga ma wiele odcieni. Agnostycyzm nie jest ateizmem, a ateizm nie jest antyteizmem. A i przyczyny tego wszystkiego bywają różnorodne, nieraz skrajnie różne: od strasznego zła doznanego od innych po straszne zło zadawane innym. Nie należy mylić agresywnej walki z Bogiem z subtelными wątpliwościami dotyczącymi poznania Jego istnienia i natury, pamiętając, że pomiędzy tymi ekstremami znajduje się multum stanowisk i postaw pośrednich. Jasne. Ale też rozróżniać (a często i nie wartościować) niekoniecznie powinno znać rozdzielać, bo jedno mają te postawy niewątpliwie wspólne: drogi agnostycyzmu, ateizmu i antyteizmu (*et consortes*) nie są (żadna z nich) ścieżkami pokornej wiary, a krzyżują się i przenikają w sposób charakterystyczny dla płataniny bezdroży. Wszystkie są bardziej lub mniej zbliżone do treści, które postmodernistyczna filozofia wiąże z pojęciami nomadyzmu (przeciwstawionego pielgrzymowaniu) czy kłacza (przeciwstawionego drzewu)<sup>4</sup> – są to drogi niemające początku, drogo-

<sup>3</sup> Tamże, s. 217.

<sup>4</sup> Tak o tych koncepcjach (autorzy: Jacques Deleuze i Felix Guattari oraz liczni następcy) pisał J. Życiński (*Humanizm chrześcijański wobec wyzwań postmodernizmu*, „Znak” 2001, nr 5[552]): „[...] autorzy ci rozwijają własną koncepcję nieświadomości, w której główną rolę odgrywa Schizo. Jej botanicznym modelem pozostaje kłacz (*rhisoma*). Pod względem sympatii intelektualnych kultura kłacza pozostaje w opozycji do kultury biblijnego drzewa poznania. Kłacz jest skomplikowane nie tylko w swej botanicznej strukturze. [...] Skomplikowane nitki kłacza mają nas wyzwalać z tęsknoty za myśleniem linearnym i uczyć odmiennej logiki nomadów. Podobnie człowiek jako nomada nie traktuje żadnego terytorium jako swego, wszędzie czuje się wędrowcem,

wskazów i prowadzą donikąd. Mocna ta teza jest u swoich korzeni głęboko paulińska – o czym za chwilę.

## 1. Zasadniczy konflikt

Tu jednak najpierw trzeba podkreślić niezwykłą przenikliwość, niemałą odwagę, a w konsekwencji bezdyskusyjną zasługę Benedykta XVI. To on, nie niwecząc dobra i wielu pożytków tzw. dialogu z ateizmem (lata 60., 70. i 80. XX wieku są apogeum tego fenomenu), ale ponad jego słabymi punktami (irenizm kosztem prawdy, przymknięcie nieco oko – bo rozmawiamy dla pokoju – na totalitarne potworności politycznego ateizmu itp.), ukazał grozę każdej doktrynalnej i egzystencjalnej formy oporu wobec Boga i walki z Nim, a także – to bardzo ważne – każdej formy utraty wiary, opuszczenia Boga, zaprzestania szukania Go, dystansu wobec sprawy Bożej. I to – również bardzo ważne – bez znieczulenia i bez taryfy ulgowej dla swoich, ba, ze szczególną pasją sprzeciwia się formom agnostycyzmu, sekularyzmu i ateizmu w przestrzeni wewnątrzkościelnej (co tylko pozornie brzmi jak oksymoron, a co nie jest rzadkością zwłaszcza w realiach Kościoła Zachodu). W swej teologicznej istocie zresztą każdy grzech jest jakąś formą a-teizmu i mniej lub bardziej świadomą formą anty-teizmu.

Już w połowie lat 80. XX wieku, 20 lat po *Vaticanum II*, Ratzinger głosił tezę, że „po okresie zbyt pozytywnego interpretowania agnostycznego i ateistycznego świata”<sup>5</sup> potrzebna jest „restauracja”. „Nadszedł czas – głosił – by znaleźć w sobie odwagę bycia nonkonformistą, zdolność do stawiania oporu, do odkrywania prawdziwego oblicza niektórych tendencji we współczesnej kulturze [właśnie tych o korzeniu i profilu agnostycznym i ateistycznym – przyp. J. Sz.], odrzucając pewne typy euforii posoborowej”<sup>6</sup>. Rzecz jasna, „restauracja” nie może być żadnym krokiem wstecz – nie jest to ani możliwe, ani pożądane; chrześcijaństwo nie żywi się resentymentem, Bóg jest przyszłością, a Kościół „zmierza w kierunku spełnienia historii, patrząc na Pana, który nadchodzi”<sup>7</sup>. Chodzi raczej o odzyskanie równowagi, o dialog przy pełnym zachowaniu tożsamości, dialog, który nigdy nie będzie prowadzony kosztem prawdy (w tym wypadku prawdy o agnostycyzmie i ateizmie). I nie ma to nic wspólnego z potępianiem kogokol-

---

którego podróż pozbawiona jest celów. Całe swoje życie przeżywa jako *intermezzo*, koncentrując uwagę na tym, co jest pomiędzy. Włączony w proces stałego przemieszczania, wypełnia otwartą przestrzeń swej wędrówki, nie zostawiając po sobie żadnych śladów. Ta przestrzeń to właśnie kłacz – pokomplikowane, pozbawione linearnej struktury, złożone jak los istot skazanych na wieczne niedopełnienie wędrówki. Deleuzjański nomada może kojarzyć się z odwiecznym tułaczem”.

<sup>5</sup> J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], tłum. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 31.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

wiek. Jest dokładnie przeciwnie: chodzi o najwyższe dobro każdego bez wyjątku człowieka, niezależnie od bezdroży, w które zabrnął lub w które go, mając, wciągnięto... Choć „świat ten burzy się, kiedy grzech i łaska zostają nazwane po imieniu”<sup>8</sup>.

Mocne oparcie w krytyce agnostycyzmu i ateizmu znajduje J. Ratzinger/Benedykt XVI w nauczaniu św. Pawła. Kilkakrotnie analizuje<sup>9</sup> słynny fragment z Listu do Rzymian, będący w swej pierwszej, dogmatycznej części (w. 18-22), podstawą do orzeczenia konstytucji *Dei Filius* Soboru Watykańskiego I na temat tzw. naturalnej poznawalności Boga „ze stworzeń”<sup>10</sup>:

Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich [pogan, Greków – przyp. J. Sz.], gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy, ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi (Rz 1,18-32).

Zasadnicza teza Ratzingera interpretującego ten tekst (w kontekście rozdziału i całego listu) jest następująca: „Dla Pawła ateizm, a także agnostycyzm przeżywany jako ateizm, wcale nie jest niewinną postawą”<sup>11</sup>. Dlaczego? Skąd ów brak „niewinności”? Bo – według apostoła – zawsze (!!!) wynikają one z odmowy poznania, które człowiek otrzymuje w darze, ale odrzuca (!!!) warunki jego przyjęcia. „Człowiek nie jest skazany na pozostawanie w niepewności wobec Boga”<sup>12</sup>. Nie poznaje Boga wtedy i dlatego, kiedy zaprzecza prawdzie dla wygody i korzyści. Prawda o Stwórcy, „obecnym w jego sercu” przebiłaby się do świadomości, poznania i morale człowieka, gdyby nie opór stawiany prawdzie, życie przeciw prawdzie, nałożenie prawdzie pęt (Rz 1,18). Kiedy liczy się tylko „ja” i „teraz”, głos stworzenia na temat Stwórcy zostanie zagłuszony; „Paweł nie zna przypadku ateisty, który byłby czystym idealistą”<sup>13</sup>.

„Co na to odpowiedzieć? [...] Czy ma to znaczenie także dziś [...]”?<sup>14</sup> – pyta Ratzinger. „Uważam, że tak”<sup>15</sup> – odpowiada. Mało tego: „Paweł nakreślił obraz

<sup>8</sup> Tamże, s. 30.

<sup>9</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 115-123; tenże, *Patrzeć na Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005, s. 22-27.

<sup>10</sup> Por. J. Szymik, *Traktat o Bogu Jedynym*, w: E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski (red.), *Dogmatyka*, t. 3, Warszawa 2006, s. 62-69.

<sup>11</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Europa Benedykta...*, dz. cyt., s. 118. Por. tenże, *Patrzeć na Chrystusa*, dz. cyt., s. 24.

<sup>12</sup> Tenże, *Europa Benedykta...*, dz. cyt., s. 118.

<sup>13</sup> Tamże, s. 119.

<sup>14</sup> Tamże, s. 119, 121.

<sup>15</sup> Tamże, s. 121.

upadku, który nas, współczesnych czytelników szokuje swoją aktualnością”<sup>16</sup>. Rzeczywiście, możemy doznać szoku (że 2000 lat z haczykiem nie mają znaczenia), czytając wiersze 21-32, czyli opis skutków bezbożności: kultu bożków, wyuzdania i zboczeń seksualnych, zazdrości, oszczerstw, braku litości w złu, perwersyjnego pochwalania i lansowania zła i złych. Jest to jeden z najbardziej wstrząsających w Biblii opisów cywilizacji śmierci – owocu agnostycyzmu, ateizmu, antyteizmu. Ani na moment nie zapominam, że granica między wiarą i niewiarą przebiega nie tyle między ludźmi, ile przez serce i życie każdego człowieka. Nie odbiera to niniejszym refleksjom ani ciężaru, ani dramaturgii. Wręcz przeciwnie: ponieważ je uwewnętrznia, więc je powiększa i wyostrza.

Istnieje zawsze, tłumaczy przenikliwie Ratzinger, ów zasadniczy konflikt: „między poznaniem Boga jedyne, a atrakcyjnością innych potęg, uważanych za bardziej niebezpieczne, bliższe, a przez to ważniejsze dla człowieka niż daleki i tajemniczy Bóg”<sup>17</sup>. I tę prawdę jesteśmy winni naszym współczesnym – że ów konflikt nie jest jedynie historią, ale że jest obecny w każdej historii, wspólnej i osobistej. Każda i cała historia naznaczona jest tym podstawowym dylematem: „pomiędzy spokojnym roszczeniem prawdy”<sup>18</sup> z jednej strony, „a presją osiągania korzyści, potrzebą życia w poprawnych relacjach z potęgami, które znaczą swoim piętnem codzienne życie, z drugiej strony”<sup>19</sup>. To pierwsze wydaje się dalekie i możliwe do załatwienia „później”, to drugie naciska i wydaje się konieczne „teraz”. Jednak także dziś „słaba” i cicha oczywistość Boga nie została wyeliminowana i nadal jest „oczywista”, ale też być może bardziej niż kiedykolwiek została uczyniona nierozpoznawalną z powodu przemocy władzy i zysku<sup>20</sup>. W każdym razie niewiara jest przeciwko naturze, jak uczył św. Tomasz<sup>21</sup>, a ślad prawdy nie ginie nigdy całkowicie – istnieje nieraz w formach zdumiewających, „niczym w dżungli pełnej trujących roślin”<sup>22</sup>.

Problem przeniesienia Pawłowej diagnozy z I wieku po Chrystusie w wiek XXI jest jedną z fundamentalnych kwestii w teologii J. Ratzingera/Benedykta XVI. Diagnozy tej aktualność i waga wydaje się pod pewnymi względami jeszcze większa dziś niż wtedy. Tym większy budzi sprzeciw. Agnostycyzm, ideowy fundament współczesnych zachodnich systemów społeczno-politycznych (w teorii metafizycznie pusty, w praktyce zawierający konkretne religijne i metafizyczne postawy i przekonania<sup>23</sup>, przede wszystkim kartezjańsko-kantowską „milczącą

<sup>16</sup> Tamże, s. 118.

<sup>17</sup> Tamże, s. 120.

<sup>18</sup> Tenże, *Patrzeć na Chrystusa*, dz. cyt., s. 25.

<sup>19</sup> Tenże, *Europa Benedykta...*, dz. cyt., s. 120.

<sup>20</sup> Tamże, s. 122.

<sup>21</sup> Tamże, s. 123.

<sup>22</sup> Tenże, *Patrzeć na Chrystusa*, dz. cyt., s. 25.

<sup>23</sup> Tamże, s. 14-15. Por. T.P. Terlikowski, *Benedykt XVI. Walka o duszę świata*, Kraków 2011, s. 103.



niechęć” wobec kościelności wiary chrześcijańskiej) jest jednym z fundatorów ateizmu (w sferze idei, jako naturalny „następny krok”) oraz relatywizmu (w sferze moralnej). Tak że opór wobec agnostycyzmu i relatywizmu okazuje się „sprzeciwem wobec cywilizacji zachodniej, wobec tego, co określa jej codzienność”<sup>24</sup>. I jak trafnie zauważa Alain Besançon, „podczas gdy Jan Paweł II zwalczał potworny reżim polityczny, komunizm, [...] miał po swojej stronie całe społeczeństwo i całą ludzkość, Benedykt XVI ma przeciwko sobie całość nowoczesnego społeczeństwa zrodzonego z kryzysu lat sześćdziesiątych z jego nową moralnością [relatywizm – J. Sz.] i nową religijnością [agnostycyzm – J. Sz.]”<sup>25</sup>.

W centrum niewierzącego świata ciągle jeszcze da się dostrzec nikły blask utraconego skarbu wiary<sup>26</sup>, ciągle jeszcze dociera do nas to światło jak światło wygasłej i martwej już gwiazdy<sup>27</sup>, ale utrata Boga zmienia wszystko na gorsze, na antyczłowiecze – wszystko: od najintymniejszych detali życia po to, co najogólniejsze. Bez Boga człowiek zostaje poddany „żywiołom tego świata”, „bezsilnym” i „nędznym” (Ga 4,9)<sup>28</sup>, a ostatecznie „tyranii księcia”<sup>29</sup> tego świata. Tę właśnie prawdę powtarzał za św. Pawłem i wielkimi ojcami Benedykt XVI naszym czasom – nieustraszenie i z mocą.

## 2. Spętanie prawdy

Kto odchodzi od Boga? Dlaczego i po co? Jakie mechanizmy współczesnego świata ten ruch i tę negację generują, ułatwiają, jej sprzyjają? Jak rozpoznać, czy ja sam nie zmierzam ku bezbożności? Która część mojej duszy staje się agnostyczna, ateistyczna, antyteistyczna?

W *Spe salvi* Benedykt XVI w ten sposób przedstawia jedną z głównych przyczyn nowożytnego ateizmu, ale zarazem też pokazuje jego najciemniejszą stronę, wyrastającą – jakżeby inaczej – z pychy („zarozumiała”), jego błąd i fałsz, a także totalitarne i śmiertelne skutki:

Ateizm XIX i XX wieku ze względu na swą genezę i cel jest moralizmem: protestem przeciw niesprawiedliwościom świata i historii powszechnej. Świat, w którym istnieje taka miara niesprawiedliwości, cierpienia niewinnych i cynizmu władzy, nie może

<sup>24</sup> T.P. Terlikowski, *Benedykt XVI. Walka...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>25</sup> „L'Osservatore Romano” z dn. 19-20 kwietnia 2010 (cyt. za: A.M. Valli, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tłum. M. Masny, Kraków 2011, s. 105).

<sup>26</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 21.

<sup>27</sup> Tenże, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 262.

<sup>28</sup> Tenże, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009, s. 86.

<sup>29</sup> Benedykt XVI, *Mistrzowie duchowi. Ojcowie i pisarze średniowiecza*, tłum. „L'Osservatore Romano”, Poznań 2011, s. 98.

być dziełem dobrego Boga. Bóg, który byłby odpowiedzialny za taki świat, nie byłby Bogiem sprawiedliwym, a tym bardziej Bogiem dobrym. W imię moralności trzeba takiego Boga zakwestionować. Skoro nie ma Boga, który stwarza sprawiedliwość, wydaje się, że człowiek sam jest teraz powołany do tego, aby ustanowił sprawiedliwość. Jeżeli można zrozumieć protest przeciw Bogu wobec cierpienia na tym świecie, to jednak teza, że ludzkość może i powinna zrobić to, czego żaden bóg nie robi ani nie jest w stanie zrobić, jest zarozumiała i w istocie rzeczy nieprawdziwa. Nie jest przypadkiem, że z takiego założenia wynikły największe okrucieństwa i niesprawiedliwości, bo opiera się ono na wewnętrznej fałszywości tej tezy. Świat, który sam musi sobie stworzyć własną sprawiedliwość, jest światem bez nadziei. Nikt i nic nie bierze odpowiedzialności za cierpienie wieków. Nikt i nic nie gwarantuje, że cynizm władzy – pod jakąkolwiek ponętną otoczką ideologiczną się ukazuje – nie będzie nadal panował w świecie. [...] Protest przeciw Bogu w imię sprawiedliwości niczemu nie służy. Świat bez Boga jest światem bez nadziei (por. Ef 2,12). Jedynie Bóg może zaprowadzić sprawiedliwość. A wiara daje nam pewność: On to robi<sup>30</sup>.

W następnej swojej encyklice – *Caritas in veritate* papież zwraca uwagę na inną, ważną przyczynę współczesnej negacji Boga, tzw. „naukową”. Wynika ona z przyjętych koncepcji filozoficznych, przyrodniczych i antropologicznych: całość natury, a przede wszystkim istota ludzka są tu „uważane za owoc przypadku lub determinizmu ewolucyjnego”<sup>31</sup>, a człowiek „jest zagubionym atomem w przypadkowym wszechświecie”<sup>32</sup>.

Ale kolejną, nie mniej istotną przyczyną ateizmu dzisiaj jest, zdaniem Benedykta XVI, swoista inżynieria społeczna, misyjność *à rebours*, eksportowanie agnostycznej/ateistycznej wizji rzeczywistości „w pakiecie” ekonomiczno-kulturowym. Przestrzega w *Caritas in veritate*:

Kiedy państwo promuje pewne formy ateizmu praktycznego, ich naucza lub wręcz je narzuca, pozbawia swoich obywateli siły moralnej i duchowej, niezbędnej do działania na rzecz integralnego rozwoju ludzkiego, i uniemożliwia im coraz większe angażowanie się, z nowym dynamizmem, by dać bardziej wielkoduszną ludzką odpowiedź na miłość Bożą. Zdarza się, że kraje ekonomicznie rozwinięte lub znajdujące się na drodze rozwoju eksportują do krajów ubogich, w kontekście ich stosunków kulturalnych, handlowych i politycznych, tę zawężoną wizję osoby i jej przeznaczenia. [...] zaprogramowane szerzenie indyferentyzmu religijnego lub ateizmu praktycznego ze strony wielu krajów jest sprzeczne z potrzebą rozwoju narodów, jako że pozbawia je energii duchowych i ludzkich<sup>33</sup>.

To wszystko jest pychą, kłamstwem i przemocą wzajemnie ze sobą sprzężonymi, podbarwionymi fałszywymi światłami oświecenia, zamaskowanym senty-

<sup>30</sup> Tenże, Encyklika *Spe salvi* (30.11.2007), nr 42, 44.

<sup>31</sup> Tenże, Encyklika *Caritas in veritate* (29.06.2009), nr 48.

<sup>32</sup> Tamże, nr 29.

<sup>33</sup> Tamże.



mentalizmem („w służbie człowiekowi”), który – kiedy jest bezbożny – zamienia się w okrucieństwo i totalitaryzm („dla dobra człowieka”). Raz jeszcze sięgnijmy do encykliki, aby usłyszeć chrześcijańską odpowiedź:

To nie żywioły świata, prawa materii rządzą ostatecznie światem i człowiekiem, ale osobowy Bóg rządzi [...] wszechświatem; prawa materii i ewolucji nie są ostateczną instancją, ale rozum, wola, miłość – Osoba. A jeśli znamy tę Osobę, a Ona zna nas, wówczas niewzruszona moc elementów naturalnych nie jest ostateczną instancją; wówczas nie jesteśmy niewolnikami wszechświata i jego praw – jesteśmy wolni. [...] Niebo nie jest puste. Życie nie jest zwyczajnym następstwem praw i przypadkowości materii, ale we wszystkim i równocześnie ponad wszystkim jest osobowa wola, jest Duch, który w Jezusie objawił się jako Miłość<sup>34</sup>.

Problem sięga głęboko, najgłębiej: serca człowieka, każdego człowieka. Już św. Bazyli w IV wieku pisze o „niektórych”, którzy „noszą w sobie ateizm”, a ten ich zwodzi i każe wyobrażać sobie wszechświat bez przewodnika, ładu, zdany na zupełną przypadkowość<sup>35</sup>. „Iluż jest dzisiaj tych «niektórych»”, konstatuje Benedykt XVI<sup>36</sup>. Wystarczy zajrzeć do najpoczytniejszych dzieł współczesnej literatury pięknej, do dzisiejszej filmoteki, sejsmografów rejestrujących duchowe tąpnięcia epoki, żeby zorientować się, jak kluczową rolę w rozumieniu rzeczywistości odgrywa w nich przypadek i bezład, jak rzecz tę egzemplifikują, interpretują, jak nią epatują odbiorcę, i to w zdecydowanej większości z pozycji agnostyczno-ateistycznych. Nie-teizm stał się dla wielu środowisk euroamerykańskiej kultury czymś bezalternatywnym, perspektywą obowiązkową, nawykiem – „ateizm nie był w naszym kręgu przekonaniem, lecz przyzwyczajeniem”<sup>37</sup>, napisał rozmówca Benedykta XVI, Peter Seewald. Znak czasu?<sup>38</sup>

Wbrew licznym głosom „dialogalno-rozumiejąco-ugodowym” dobywającym się z chrześcijańskiego świata, głos papieża jest tu diamentowo ostry, jednoznaczny, trzeźwiący i wzywający do rewizji, do niezgody na stan rzeczy. Mówi mocno: „Uważam, że nie można przez całe życie pozostawać zdecydowanym ateistą lub nihilistą bez wykroczenia przeciw swemu sumieniu, gdyż głos Boga jest w każdym człowieku”<sup>39</sup>. Brzmi to jak echo tamtych, Pawłowych słów: „nie mogę się wymówić od winy” (Rz 1,21).

<sup>34</sup> Tenże, Encyklika *Spe salvi*, nr 5.

<sup>35</sup> Bazyli, *I, 2, 1: Sulla Genesi [Omelia sull'Esamerone]*, Milano 1990, s. 9, 11 (cyt. za: Ps, s. 658).

<sup>36</sup> *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik (red.), *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Tarnów 2007, s. 561-712, s. 659.

<sup>37</sup> P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006, s. 107.

<sup>38</sup> Por. J. Szymik, *Bóg jako źródło i pragnienie. Znaki czasu społecznego*, w: tenże, *Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku*, Lublin 2008, s. 321-338.

<sup>39</sup> J. Ratzinger, *O nihilizmie, piekle i kryzysie w Kościele*. [rozm.: P. Lisicki, G. Górny, R. Smoczyński], „Frona” 1999, nr 15-16, s. 6-21, s. 15. Zdanie to trzeba rozumieć w kontekście

Jego diagnoza, wielokrotnie formułowana w różnych kontekstach pastoralnych i teologicznych, brzmi mniej więcej tak: to nie Hiobowie ani Abrahamowie odchodzą od Boga. Ci, dotknięci ogromnym, niepojętym cierpieniem i ogromem niepojętności tajemnicy Boga, wadzą się z Najwyższym, nieraz Go nie rozumieją, ale ufają Mu pod dnem bólu. I nawet kiedy ich udręka prowadzi do śmierci, a ich życie wydaje się opuszczone przez Boga (*Eli, Eli lema sabachthani...*, Mt 27,46), to fakt, że nie nałożyli własną nieprawością prawdzię pęt (Rz 1,18) i płynąca stąd najgłębsza, wewnętrzna zażyłość z Bogiem, chroni ich przed antyteizmem, bezbożnością i poszerza ich serca. Odchodzą ci, którzy chcą zabić Świadka, którym pycha przeszkadza z Kimś dzielić władzę nad własnym życiem i sercem. To nie cierpienie Ziemi Us ani góry Moria jest początkiem ateizmu, ale pożądanie winnicy.

Nie być widzianym, nie mieć świadka, nie zawdzięczać życia i wybawienia komukolwiek poza sobą<sup>40</sup>. „[...] ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki [...], kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła [...]” (J 3,19-20). W każdym razie: skutkiem jest ciemność i z nią związana aberracja widzenia. A kiedy Bóg zostaje wykluczony z ludzkiego pola widzenia<sup>41</sup>, człowiek dostrzega niewiele więcej niż to, co daje się zmierzyć i zważyć. Oba te rodzaje ślepoty warunkują i „nakręcają” się nawzajem, tak że trudno powiedzieć, który z nich jest przyczyną, a który skutkiem. Jedno jest pewne: droga, na którą, współpracując, spychają ociemniałego, prowadzi do katastrofy. Widać to jasno zarówno w skali indywidualnej, jak i społecznej. Zwłaszcza w tej drugiej współczesność dostarcza przykładów, jakich do tej pory świat nie znał. Oto, jak pisze Seewald w kontekście zmagania J. Ratzingera/Benedykta XVI z antyteizmem,

[...] zaślepione społeczeństwo, które w swoim notorycznym buncie przeciwko Bogu straciło wcześniejszą zdolność do rzeczowego osądu. Skłania się ono w ważnych

---

polemicznego pytania i obszernej odpowiedzi. Rozmowa toczyła się w Polsce w 1999 roku: „Można [...] przeczytać [...] u Karla Rahnera w jego *Podstawowym wykładzie wiary*, że niejednokrotnie lepiej jest być ateistą czy nihilistą, niż wierzyć w Boga. Według niego najważniejszą wartością jest odczuwanie tragedii własnej egzystencji. Znajdziemy obecnie wiele książek i artykułów myślicieli katolickich, w których panuje taka egzystencjalistyczna retoryka. Jediną rzeczą, którą oni faktycznie pomijają, jest zawsze kwestia wyznania prawdziwej wiary.

Tam, gdzie mówi się coś takiego, panuje z jednej strony romantyczne pojmowanie nihilizmu, z drugiej zaś zacieśnione pojęcie wiary. Jeśli widzę w wierze jedynie sumę ciężarów, które muszę dźwigać, bo przecież jestem katolikiem, to po cichu będę sobie życzył odejścia od wiary, gdyż wówczas moje życie stanie się rzekomo łatwiejsze.

Nie wolno sobie jednak wyobrażać, że ktoś, kto jest nihilistą, żyje w stanie szczęścia, bo może zrobić wszystko, co chce. To jest już pytanie, jak stał się on nihilistą. Nihilizm, albo zdecydowany ateizm, zakłada, że ktoś sprzeciwia się wewnętrznemu wezwaniu, że ktoś się duchowo zatwardził. Uważam, że nie można przez całe życie pozostawać zdecydowanym ateistą lub nihilistą bez wykroczenia przeciw swemu sumieniu, gdyż głos Boga jest w każdym człowieku” – tamże, s. 14-15.

<sup>40</sup> Por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 272-276.

<sup>41</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 111.

kwestiach polityki społecznej do eksperymentów, które są nie tylko pozbawione wiary, lecz również pozbawione wszelkiego rozsądku<sup>42</sup>.

I to w najważniejszych dziedzinach, dotyczących życia i przyszłości – obyczajowej, pedagogicznej, bioetycznej, prawnej (tzw. małżeństwa homoseksualne są tylko pierwszym z brzegu przykładem).

Fałszywa bezgrzeszność jest jednym z najgorszych skutków porzucenia Boga. Prawdzie nakłada pęta grzech, mój grzech; nie moje cierpienie, lecz mój grzech, podkreśla papież. Tymczasem odrzucenie Boga jest wewnętrznie związane z fałszywym odrzuceniem grzechu (nie przez nawrócenie, ale przez wyparcie i zaprzeczenie), czyli też prawdy o sobie jako grzeszniku potrzebującym przebaczenia, potrzebującym Boga. Wobec tego jako remedium pojawia się: szukanie usprawiedliwień, alibi, bezwzględna walka z poczuciem winy<sup>43</sup>, manipulacja kodeksem moralnym. Benedykt XVI wiele uwagi poświęcił tym zjawiskom, zwłaszcza ich formom panoszącym się w Kościele; czynił to ze szczególną intensywnością w drugiej połowie swojego pontyfikatu. Tylko życie w nieustannym napięciu i praktyce nawracania się uchroni nas przed ślepotą na Boga – głosił<sup>44</sup>.

### 3. *Kirchenkampf*, sekularyzm i śmiertelna nuda

Skutkiem porzucenia Boga i odmowy powrotu jest też *Kirchenkampf*<sup>45</sup>, walka przeciwko Kościołowi, by posłużyć się zwrotem, który swą genezę i złą sławę zawdzięcza latom 30. i pierwszej połowie lat 40. ubiegłego wieku w hitlerowskich Niemczech. Od rosnącej niechęci po nękanie, ostracyzm i prześladowania aż do otwartej wojny. Jak mówił okólnik Martina Bormanna z roku 1941 skiero-

<sup>42</sup> P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, dz. cyt., s. 41.

<sup>43</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 139-140. „[...] dzisiejsza dysputa moralna dąży do uwolnienia ludzi od winy, czyniąc tak, by nigdy nie zaistniały warunki stwarzające choćby możliwość pojawienia się poczucia winy. Przychodzi tutaj na myśl uszczypliwe zdanie Pascala: «Ecce patres, cui tollunt peccata mundi» (Oto ojcowie, którzy gładzą grzechy świata). Według tych «moralistów» nie zdarza się już żadna wina. [...] «Psychoanaliza miała poważne trudności z uznaniem, że oprócz poczucia winy o różnym podłożu, istnieje również takie, u którego podstaw leży prawdziwa wina. Nie może ona tak łatwo zgodzić się z tym stwierdzeniem... gdyż jej filozofia nie zna wolności... jej determinizm jest opium dla intelektualistów. Według nich Zygmunt Freud znacznie przewyższył biednego, nieoświeconego rabiego Jezusa. On bowiem mógł jedynie odpuścić grzechy i uznawał to jeszcze za konieczne. W przeciwieństwie do niego, Zygmunt Freud, Nowy Mesjasz z Wiednia, uczynił znacznie więcej. On usunął grzech, usunął winę z duchowego świata [...]» – tamże.

<sup>44</sup> A.M. Valli, *Ratzinger na celowniku*, dz. cyt., s. 160-174.

<sup>45</sup> A. Nichols, *Mysł Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajaska, Kraków 2006, s. 34.

wany do wszystkich gauleiterów: „chrześcijaństwo i narodowy socjalizm są sprzeczne, a partia nazistowska musi walczyć o to, aby raz na zawsze zniszczyć potęgę Kościoła”<sup>46</sup>. W Polsce (na Górnym Śląsku zwłaszcza) pojęcie to kojarzy się mocno z XIX-wiecznym *Kulturkampf* Bismarcka, której to walki ostrze było zresztą skierowane głównie przeciwko Kościołowi katolickiemu na Śląsku. Od totalitarnych reżimów germańskiej proveniencji podstępniejsza, okrutniejsza i przynosząca jeszcze większą liczbę ofiar była już tylko walka z Kościołem Rzymskokatolickim pisana cyrylicą – prowadzona przez carat i sowiecki komunizm.

Wracając do Niemiec, walki z Kościołem jako efektem porzucenia Boga i XXI wieku, warto przypomnieć gorzkie wyznanie Benedykta XVI, latem 2010 roku: „w katolicyzmie w Niemczech istnieje znaczna grupa, która tylko czeka na to, aby móc zaatakować papieża. To należy do kolorytu katolicyzmu naszych czasów”<sup>47</sup>. Niestety, nie tylko w Niemczech i nie tylko w katolicyzmie (czy na jego obrzeżach, powiedzmy ostrożniej). „Ratzinger, precz z uniwersytetu!” – takie hasło pojawiło się na murze *La Sapienza* (co znaczy „Mądrość”!), największego uniwersytetu miasta Rzymu, w styczniu 2008 roku, gdzie, jak wiadomo, nie dopuszczono do wykładu papieża, co byłoby – jak napisało 67 sygnatariuszy listu protestacyjnego – „wydarzeniem niestosownym i niezgodnym z linią laickości nauki”<sup>48</sup>. W dalszej perspektywie teologię i wszelkie ślady po niej należy usunąć z przestrzeni akademickiej – żądano<sup>49</sup>.

To tylko jeden przykład, ale dobry, jeśli chodzi o najświeższą wersję *Kirchen-kampfu* w przestrzeni cywilizacji Zachodu. Mieszanka szyderstwa i otwartej agresji ma na celowniku „«ideę chrześcijańską w jej kompleksowości», ale na koniec na muszce pojawia się zawsze Kościół katolicki”<sup>50</sup>. W tym ataku, w jego aurze, wisi coś autentycznie przerażającego, „jakieś żądanie racji wypowiedane urażonym i stanowczym tonem, które wyglądają na chęć przygotowania historycznego wyrównania rachunków”<sup>51</sup> – tak to określa włoski publicysta Ernesto Galli della Loggia. Politolog Carl Schmidt 85 lat wcześniej: „Istnieje antyrzymski sentyment, który sprawia, iż narody mniej zewangelizowane [czy rzecz ta pierwszorzędnie i mocniej nie dotyczy aby osób, a nie społeczności? – J. Sz.] odczuwają odrazę do autentycznego zrównoważenia tego, co ziemskie, i tego, co wieczne, tego, co naturalne, i tego, co ponad naturalne. A tym jest apostołski, rzymski

<sup>46</sup> I. Kershaw, *Popular Opinion and Political Dissent in the Third Reich. Bavaria 1933-1945*, Oxford 1983, s. 259 n., 383-386 (cyt. za: A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI...*, dz. cyt., s. 38).

<sup>47</sup> Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* [rozm. P. Seewald], tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 136.

<sup>48</sup> J. Valli, *Ratzinger na celowniku*, dz. cyt., s. 123-124.

<sup>49</sup> M. Cini, List protestacyjny przeciwko wizycie Benedykta XVI na Uniwersytecie „La Sapienza”, 14 listopada 2007 (cyt. za: J. Valli, *Ratzinger na celowniku*, dz. cyt., s. 124).

<sup>50</sup> E. Galli della Loggia, „Corriere della Sera”, 21 marca 2010 (cyt. za: J. Valli, *Ratzinger na celowniku*, dz. cyt., s. 132).

<sup>51</sup> Tamże.

Kościół katolicki”<sup>52</sup>. Medialny ostrzał papieża i Kościoła i całe zjawisko *Kirchen-kampfu* miałyby więc swoją metafizyczną, głęboko bezbożną (antynawrócenio-wą) podszewkę...

Inną twarzą tego samego zjawiska i tej samej wrogości jest agresywny seku-laryzm. Lodowaty wiatr oświecenia<sup>53</sup> rozprzestrzenił go w euroamerykańskim obszarze kulturowo-cywilizacyjnym, zaś korzenie ma w systemach myślowych, które były wielką pracą filozofii „pod prąd” katolicyzmu, pracą wykonaną jakby z awersji wobec katolickiego paradygmatu, w opozycji wobec epistemologii i egzystencji zrodzonych z wiary biblijnej, judeochrześcijańskiej. Jest to filozo-fia wielka, ale zawężona z przyczyny wewnętrznej polemiki z żywą wiarą, czyli w sumie wąska, odsłaniająca genialnie nowe obszary, ale w swej istocie – błęd-na. J. Ratzinger/Benedykt XVI wymienia tu zwłaszcza dwa nurty. Z jednej stro-ny kartezjanizm (którego „milcząca” wersja jest nieodłącznym składnikiem se-kularnego obrazu świata) – wroga stworzeniu filozofia emancypacji, która tajemnice ludzkiego życia (np. ciało, narodziny) sprowadza do wymiaru czysto biologicznego, odzierając je z tego, co ludzkie, „uzwierzęcając” je. Z drugiej kantyzm – takie pojmowanie Boga i świata, które nie daje prawa Bogu do dzia-łania w sferze materii i biologii<sup>54</sup>. Ufundowany na tych systemach (i licznych pochodnych, pomniejszych) światopogląd jest okaleczony: w imię „rozumu” i „nauki” amputowano mu apriorycznie ważne „narządy” istotne dla relacji tego, co przyrodzone, z tym, co nadprzyrodzone. I oto produkt gotowy: sekularyzacja, wżarta jak rak w organizm ludzkiej kultury „wizja świata i ludzkości niemająca odniesienia do Transcendencji”, przenikająca codzienność i generująca mental-ność, w której Bóg jest faktycznie – całkowicie bądź częściowo – nieobecny w świadomości i życiu człowieka<sup>55</sup>. Przyczyna (agnostycyzm, ateizm, antyteizm) i skutek (myślenie i życie bez Boga) zamieniają się tu na różne sposoby miejscami, ale dalsze skutki są pewne: hedonizm, konsumpcjonizm, powierzchowność, egocentryzm<sup>56</sup>, duchowa atrofia.

Skutkiem jest też pustka serca i jej główny znak: śmiertelna nuda. J. Ratzin-ger/Benedykt XVI rozumie ją i opisuje jako prostą konsekwencję przegranej ba-talii o wiarę w historii świata i w historii życia każdej ludzkiej osoby<sup>57</sup>. Niewiara jest niezdolnością do miłości, to znaczy do „cierpliwego oczekiwania na to, czym

<sup>52</sup> C. Schmitt, *Rzymski katolicyzm i forma polityczna* (cyt. za: J. Valli, *Ratzinger na celowniku*, dz. cyt., s. 134).

<sup>53</sup> G. Ratzinger, *Mój brat Papież*, spisał M. Hesemann, tłum. K. Markiewicz, Kraków 2012, s. 8.

<sup>54</sup> J. Ratzinger, *Wzniosła Córa Syjonu. Rozważania mariologiczne*, tłum. J. Królikowski, Po-znań 2002, s. 40.

<sup>55</sup> Benedykt XVI, *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2013, s. 60.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 68-73.

<sup>57</sup> J. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kra-ków 2001, s. 160.

nie da się rozporządzać, zgody na bycie obdarowanym”<sup>58</sup>. W to puste miejsce po wierze/miłości wchodzi natychmiastowe spełnienie, duchowy *fast food*, niezależność, upragniona, bezgraniczna aż w bezbożność, niewychodzenie poza siebie, a przez to niemożność znalezienia siebie. Jest to otrucie człowieka. Obrzydzenie sobą banalnym i zniewolonym<sup>59</sup>. Śmiertelna nuda<sup>60</sup>.

Właśnie: śmiertelna. Ileż świadectw na ten temat z najmroczniejszych załków ludzkiej historii; oprawcy mordujący z nudy. Początek i koniec – zawsze te same, cokolwiek pojawia się po drodze i w środku; bezbożność jest paktem ze śmiercią, kończy się zabijaniem – siebie i innych. (Anty)logika tego związku jest następująca (biblijnym fundamentem są tu dwa pierwsze rozdziały Księgi Mądrości):

[...] „bezbożni” (czyli ci, którzy nie przyznają, że życie ma jakikolwiek sens) [...] mówią: „urodziliśmy się niespodzianie i potem będziemy, jakby nas nigdy nie było” (Mdr 2,2). Zgorszeni kruchością życia i perspektywą śmierci, którą ono zdaje się kończyć, ci „bezbożni” odrzucają istnienie jakiegokolwiek dobrego i mądrego planu i z tego powodu postanawiają poświęcić się nierozważnym uciechom chwili. Ale nieuniknione jest, że negacja sensu i odpowiedzialności prowadzi do nadużyć, do niesprawiedliwości wobec słabych, do prześladowania każdego, kto jest sprawiedliwy i zaświadcza o istnieniu sensu. W rzeczywistości „bezbożni” zawarli pakt ze śmiercią, „ściągają ją na siebie słowem i czynem, usychają, uważając ją za przyjaciółkę” (Mdr 1,16). Wolność oderwana od odpowiedzialnego odniesienia do mądrego Bożego planu i pozostawiona sama sobie w świecie, którym rządzi przypadek, po cichu jest podkopana przez pakt ze śmiercią, co kończy się jej zniszczeniem<sup>61</sup>.

Dlatego też wszelkie ludzkie imperia zbudowane przeciw Bogu okazywały się zawsze i nieodmiennie imperiami nieludzkimi; prawdziwe królestwo ludzi i człowieczeństwa może istnieć tylko w królestwie Boga<sup>62</sup>. Być może najstraszliwszą w dziejach (a na pewno najwyrazistszą dla naszej epoki) negatywną ilustracją tego zjawiska jest holocaust. Mord na narodzie żydowskim musiał być docelowo mordem Boga; równie prawdziwa jest odwrotność tego związku: zabicie

<sup>58</sup> Tamże, s. 161.

<sup>59</sup> Tenże, *Formalne zasady chrześcijaństwa*, dz. cyt., s. 100.

<sup>60</sup> Tenże, *Czas przemian w Europie...*, dz. cyt., s. 161. Kardynał Ratzinger przytacza tu fragment z *Momo* M. Ende (Stuttgart 1973): „Na początku nie zauważa się wiele. Pewnego dnia nie ma się już ochoty, by cokolwiek zrobić. Nic nie wzbudza zainteresowania, jest nudno... człowiek robi się całkiem obojętny i szary... Nie ma już gniewu ani zachwyty, człowiek nie umie się już cieszyć ani smucić... potem robi się zimno i nie umie się już kochać nic i nikogo... ta choroba nazywa się: śmiertelna nuda” – tamże, s. 162.

<sup>61</sup> R. Moynihan, *Niech jaśnieje Światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI*, tłum. K. Sylwestrow, Kraków 2006, s. 143.

<sup>62</sup> J. Ratzinger, *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera Omnia, t. 12), red. K. Góźdz, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012, s. 739.



Boga skutkowało zabiciem narodu Jego wybrania. Dobitnie mówił o tym Benedykt XVI w Auschwitz-Birkenau w maju 2006 roku<sup>63</sup>. Tak to ujął pięć lat później w berlińskim przemówieniu do przedstawicieli wspólnoty żydowskiej: „Do czego zdolny jest człowiek odrzucający Boga i jakie oblicze może przybrać naród, który mówi [...] Bogu «nie», ukazały pod koniec wojny straszne obrazy z obozów koncentracyjnych”<sup>64</sup>. Najkrócej; za Auschwitz (itp.) jest odpowiedzialny – ostatecznie – antyteizm; antysemityzm jest antyteizmu bękartem.

\* \* \*

Lekcja dotycząca przyszłości? Jej mądrość sięga dramatów biblijnych, zwłaszcza ich historiozbawczej kulminacji – męki i śmierci Dziedzica, Jezusa Chrystusa. „Ludzkość zawsze będzie stała wobec alternatywy: Albo mówienie «tak» Bogu, który w swym działaniu posługuje się tylko prawdą i miłością, albo stawianie na konkret, na to, co uchwytne, na przemoc”<sup>65</sup>. Bóg prawdziwy z przemocą nie ma nic wspólnego. Jeśli w religijnej przestrzeni (Kościele) dochodzi do przemocy – znika z niej Bóg prawdziwy podmieniony przez fałszywego bożka. Przemoc jest narzędziem Antychrysta<sup>66</sup>.

Tymczasem prawdziwy Chrystus, Dziedzic, nie przychodzi z mieczem rewolucjonisty, jako burzyciel. Dziedzic od narodzin po śmierć był poza obszarem tego, co dla świata ma znaczenie i moc. Poza miastem przyszedł na świat (Łk 2,6 n.; J 1,11) i poza miastem został ukrzyżowany (Hbr 13,12). Po drodze nie miał miejsca, „gdzie by głowę mógł położyć” (Mt 8,20)<sup>67</sup>. Jego miecz jest darem uzdrawiania. Ukazuje Właściciela winnicy jako miłującego, a Jego potęgę – jako potęgę miłości<sup>68</sup>.

---

<sup>63</sup> Benedykt XVI, *Pielgrzymka do Polski 2006*, red. K. Kolenda-Zaleska, W. Bonowicz, tłum. I. Jagocha, Kraków 2006, s. 122. Por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, dz. cyt., s. 182-183.

<sup>64</sup> Benedict XVI, *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011, s. 42.

<sup>65</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, cz. 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011, s. 212.

<sup>66</sup> Tamże, s. 25.

<sup>67</sup> Tenże, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, tłum. W. Szymona, Kraków 2012, s. 93.

<sup>68</sup> Tamże, s. 33.

## **Desiring the Vineyard. Agnosticism, Atheism and Antitheism in J. Ratzinger's/Benedict XVI's Assessment**

### **Summary**

According to Joseph Ratzinger/Benedict XVI, while considering all the differences involving the origin and forms of atheism, agnosticism and antitheism, their common denominator is lack of humbleness. Pride prevents people from encountering God who, in fact, might always be recognized. It is not the faith itself, but lack of faith that is contrary to nature. Therefore, the dialogue with atheism, although carried out of respect for men, demands the full truth to be revealed about the definitive and objective evil of godlessness, which inevitably leads to the culture of death. Contemporary negation of God makes use of philosophical, scientific, psychological and social reasoning, intensely deterministic and marked by moralism, in which only immanent natural and historical processes are taken into consideration. Consequently, men have nothing else to do than to disastrously put the world in order only at their own discretion, bound by sin, to achieve worldly benefits. The result is an irrepressible attack on the Church which calls to conversion, secularism with modern roots and spiritual emptiness (boredom) that fills people with a sense of meaninglessness and hopelessness.

### **Keywords**

God, faith, truth, godlessness, agnosticism, atheism, antitheism, pride, secularism, modern philosophy

### **Słowa kluczowe**

Bóg, wiara, prawda, bezbożność, agnostycyzm, ateizm, antyteizm, pycha, sekularyzm, filozofia nowożytna